

Bogumił Grott

(Kraków)

Model idealny „nacjonalizmu chrześcijańskiego” według ojca Józefa Marii Bocheńskiego na tle poglądów pokrewnych

Zespolenie wartości religijnych z poczuciem narodowym może dać konstrukcję w pełni trwałą, o dużym stopniu odporności na niszczące działania różnych prądów antynarodowych: kosmopolityzmu, komunizmu czy egoizmu indywidualnego często przekładającego się na indyferentyzm narodowy w warunkach stworzonych przez liberalizm, który preferując interesy jednostki i mniej mówiąc o jej obowiązkach, nie sprzyja koncepcjom wspólnotowym, nadwerężając więzi narodowe. Relację tę podkreślał, działający na przełomie XIX i XX wieku, Zygmunt Balicki – polski nacjonalista, a zarazem naukowiec, socjolog i promotor na polskim gruncie dyscypliny, jaką jest psychologia społeczna¹. Powiedział on:

„wszędzie tam, gdzie bezwzględny liberalizm dochodzi do stanowczej i stałej przewagi, następuje stopniowa likwidacja narodu, jego typu i jego indywidualności”².

Problem ten aktualny już dawniej nabiera szczególnego znaczenia w krajach postkomunistycznych. Poczucie tożsamości narodowej zostało tam osłabione przez totalitaryzm i związaną z nim frazeologię internacjonalistyczną oraz często planową rusyfikację. Obecnie podlega ono dalej erozji ze strony nacisków wy-

¹ Z. Balicki, *Psychologia społeczna*, Warszawa 1912.

² B. Grott, *Zygmunt Balicki, ideolog narodowej Demokracji*, Kraków 1985, s. 5.

wieranych przez formację liberalną i jej skłonności globalistyczne wspierane ku-
szącym blichtrzem cywilizacji konsumpcyjnej.

Istniejące tendencje o charakterze antynarodowym wymagają odpowiedniej
refleksji, skłaniając do studiów nad dotychczasowymi ruchami narodowymi, ich
ideami i aksjologią oraz całym zespołem warunków kulturowych i cywilizacyj-
nych, na glebie których kształtuje się, rozwija lub umiera tożsamość narodów tak
dawniej jak i dziś.

Ciekawym polem obserwacji na interesujący nas w tej chwili temat może być
polski obóz narodowy – formacja mająca już ponad 110-letnią tradycję, która
w środkowym i późnym okresie swojej działalności stanowi doskonały przykład
prób zespolenia wartości religijnych z ideą narodową w Polsce. Tu warto zauwa-
żyć, że zjawisko podobne występowało nie tylko w naszym kraju, a przykład pol-
ski nie stanowi wyjątku. Z ogólnego punktu widzenia jest on jednak bardziej cie-
kawym niż analogiczne formacje zagraniczne, a to dlatego, iż wypracowano tu sze-
roką bazę ideową, która zakorzeniła się mocno w społeczeństwie, znajdując
w nim autentyczne wsparcie. Dzięki niemu polski obóz narodowy, mimo pozo-
stawania w opozycji do rządów sanacji, osiągnął pozycję najliczniejszej w Polsce
międzywojennej grupy politycznej, a także i kulturalnej.

Ideologia narodowa krystalizując się w Polsce u schyłku XIX wieku (za jej
punkt wyjściowy uznaje się rok 1886, kiedy to w Warszawie zaczął się ukazywać
„Głos” – pismo, z którym współpracował jeden z filarów polskiego ruchu naro-
dowego, Jan Ludwik Popławski), musiała rywalizować z innymi nurtami: socjali-
zmem, konserwatyzmem, ruchem ludowym, liberalizmem itd. Czynnikiem ogra-
niczającym jej początkowy zasięg był też stan świadomości społeczeństwa pol-
skiego u schyłku epoki zaborów. Jeden z późniejszych czołowych ideologów
obozu narodowego, Adam Doboszyński, tak po wielu latach ocenił sytuację, ja-
ka pod tym względem rysowała się po odzyskaniu niepodległości w 1918 roku.

„Ogół Polaków – pisał – stanowił wówczas jeszcze masę dość bezkształtną, w której
świadomością narodową objęta była najwyżej trzecia część ludzi mówiących po polsku”³.

W takiej sytuacji nawiązanie do akceptowanych przez szerokie masy ludowe
wartości religijnych było nie tylko wyrazem autentyzmu odczuć religijnych inte-
ligencji ideotwórczej w obozie narodowym, ale także i postulatem niezbędnym
dla osiągnięcia szerokich wpływów społecznych. Poza sferą deklaracji dotyczą-
cych uznania dla Kościoła rzymskokatolickiego oraz jego roli w dziejach i kultu-
rze narodu polskiego, chodziło też o wywołanie pożądaných postaw, szczególnie
w zakresie identyfikacji szerokich mas z własnym narodem i jego sprawą. Pod-
stawowe wartości humanistyczne zakorzenione w jednostce ludzkiej poprzez wy-
znawaną przez nią religię mogły stać się sprężyną napędową dla cennych społecz-
nie i narodowo zachowań. Religia stając na ich straży, jako ich źródło, sankcjonu-

³ A. Doboszyński, *Wpół drogi*, Warszawa 1993.

jąc je swoim autorytetem i potępiając równocześnie ewentualne odstępstwa od nich, może umacniać całość, mobilizując zarazem masy wierzących do spełnienia ich powinności narodowych przedstawianych jako praktyczna konsekwencja zasad etyki chrześcijańskiej.

W dobie rozwoju katolicyzmu społecznego będącego pewną formą ideologii społecznej, takie podejście do zagadnienia wydawało się praktycznie tym bardziej możliwe i efektywne. Katolicyzm, rozumiany jako ideologia społeczna, mógł być w takiej roli akceptowany nawet i przez pewne kręgi osób indyferentnych religijnie, które interesując się sferą życia doczesnego były w stanie dostrzegać walory katolicyzmu na tej płaszczyźnie.

W polskim ruchu narodowym w pełni otwarto wrota dla wpływów wartości katolickich w końcu lat dwudziestych. Wówczas po dojściu sanacji do władzy, co miało miejsce w maju 1926 roku, w grudniu tego roku lider narodowców, Roman Dmowski, założył Obóz Wielkiej Polski, nową organizację będącą w zamierzeniach szerokim frontem narodowym o charakterze katolickim. Wśród serii broszur programowych tej formacji wydał on w roku 1927 jedną z nich o tytule *Kościół, Naród i Państwo*. Rolę katolicyzmu w Polsce określił tam bardzo dobitnie stwierdzając: „...nie jest [on – B.G.] dodatkiem do polskości, ale stanowi o jej istocie”⁴. Nawiązywał tym sposobem do wątku wartości katolickich w kulturze narodu i deklarował chęć budowania na nim nowej formacji ideowo-politycznej, której ramy organizacyjne miał stanowić właśnie nowo powstały OWP. Powyższa broszura formalnie zainicjowała doniosłe przemiany w ideologii polskiego ruchu narodowego, który piórem swojego lidera ostatecznie odżegnywał się od wszelkich pierwiastków „darwinistycznych” czy „neopogańskich”, które cechowały rozmaite formacje nacjonalizmu szowinistycznego występującego w okresie międzywojennym w Europie.

Generalnie ujmując problem, relacja pomiędzy religią a ruchami nacjonalistycznymi kształtowała się następująco:

1. Wiele ruchów tego typu budowało swoje koncepcje niezależnie od nauki chrześcijańskiej, posługując się rozmaitymi teoriami wykształconymi w tonie zlaicyzowanej myśli europejskiej. Szereg takich koncepcji cechowało się zasadniczą sprzecznością z założeniami chrześcijaństwa. Ruchy te nie zwalczały jednak Kościołów i religii, widząc w nich fakty społeczne czy polityczne. Nie głosiły więc potrzeby ich likwidacji, często proponując współpracę. Ta kategoria ruchów nacjonalistycznych była dość liczna. Reprezentowała ją m.in. Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów⁵.

2. Szczególnie w Niemczech, ale nie tylko, rozwijały się ruchy neopogańskie jawnie demonstrujące wrogość do chrześcijaństwa. Krytykując jego uniwersalizm, podporządkowanie interesu narodowego Kościołom i centrom nimi kierują-

⁴ R. Dmowski, *Kościół, Naród i Państwo*, Warszawa 1927, s. 13.

⁵ Por. W. Poliszczuk, *Ideologia nacjonalizmu ukraińskiego*, Toronto–Warszawa 1996.

cym zarzucano równocześnie etyce chrześcijańskiej demobilizację człowieka w jego walce o byt z innym człowiekiem, narodem i przyrodą. Lew Sylenko, twórca RUNWIRY – ukraińskiego ruchu przynależnego do tej rodziny, zarzucał m.in. prawosławiu podporządkowanie spraw Ukrainy interesom Moskwy, gdzie mieścił się patriarchat. Wysunął on nawet kategoryczną tezę, że pomiędzy prawosławiem a ukraińską odrębnością narodową zarysowuje się od dawna bezdyskusyjna sprzeczność. Prawosławie było i jest – według niego – przyczyną niedookreślenia świadomości narodowej Ukraińców⁶. Nie wchodząc w szczegóły poszczególnych poglądów, odnotowujemy tu tylko niektóre generalia celem ukazania sposobu myślenia i interpretacji mechanizmów dziejowych, jakie niósł ze sobą nurt neopogański.

3. Inny typ nacjonalizmu – nazywano go często chrześcijańskim⁷ – deklarował podporządkowanie ideologii narodowej zasadom etyki chrześcijańskiej, a katolicyzm społeczny rozwijający się szczególnie prężnie po encyklice *Quadragesimo anno* (1931) przyjmował za wytyczną w zakresie kształtowania struktur państwowych, społecznych i zasad polityki gospodarczej. To właśnie do tej rodziny przynależał polski ruch narodowy – na pewno już po roku 1926. Reprezentowała go młoda generacja działaczy i członków skupiona w OWP, a potem po roku 1935 rządząca już całym obozem i jego partią – Stronnictwem Narodowym, które istnieje w Polsce po dziś dzień. Jak powiedziano wyżej, środkowa i późna faza rozwojowa ideologii tego obozu przebiegała pod wpływem myśli katolickiej.

Jednak pierwotnie, w końcu XIX i na początku wieku XX, ruch narodowy w Polsce pozostawał w orbicie oddziaływania ducha pozytywizmu, a nauka Kościoła nie miała większego wpływu na jego kształt ideowy i aksjologię. Co to oznaczało w praktyce? Ówczesne pokolenie inteligencji polskiej cechowało się sporym indyferentyzmem religijnym⁸. Nie przeradzał się on jednak w walkę z Kościołem i religią. Jak to określił jeden ze świadków epoki, profesor Feliks Młynarski – „Kościół był szanowany”⁹. Sprzyjała temu sytuacja polityczna, w której dwaj spośród trzech zaborców atakowali katolicyzm z pozycji protestantyzmu i prawosławia. Katolicyzm mieszał się z patriotyzmem. Zaś polski inteligent w tym odłamie, który nie dostał się pod wyłączne wpływy doktryny socjalistycznej i materializmu, nie dysponował żadnym wyraźnym całościowym systemem wartości, który mógłby bez reszty wyprzeć system proponowany przez katolicyzm. Niemniej jednak w obozie narodowym pojawiały się rozmaite konce-

⁶ B. Grott, *RUNWIRA – ukraiński ruch neopogański*, „Kultura i Społeczeństwo” 1994, z. 4, s. 150.

⁷ B. Grott, *Nacjonalizm chrześcijański – narodowokatolicka formacja ideowa w II Rzeczypospolitej na tle porównawczym*, wyd. 3, Kraków 1999 *passim*.

⁸ Całokształt materiałów do dziejów religijności inteligencji polskiej od początku stulecia zawiera bibliografia pt. *Prace i wypowiedzi o katolicyzmie inteligencji polskiej XX w.*, [w:] *Verbum* (1934–1939), pismo, środowisko, Lublin 1976, t. 1, s. 31–37.

⁹ F. Młynarski, *Spojrzenie wstecz*, „Znak” 1962, nr 97/98, s. 1087.

pcje budzące duże wątpliwości Kościoła. Do nich należały: 1 – koncepcja dwóch etyk: a) chrześcijańskiej, mającej dotyczyć jedynie stosunków pomiędzy jednostkami, oraz b) narodowej, przeznaczonej jako miernik dla spraw narodu i jego relacji z jednostkami ludzkimi oraz światem zewnętrznym¹⁰, 2 – koncepcja Kościoła rozumianego jako instytucja narodowa kontrolowana przez elitę narodową w swoich poczynaniach nie dotyczących bezpośrednich kwestii religijnych, odnoszących się natomiast do życia społecznego i kultury¹¹ oraz 3 – koncepcja egoizmu narodowego głosząca prymat interesu narodowego¹². Z czasem tego typu rozwiązania ideologiczne zaczęły zanikać, a rozmaite elementy doktryny narodowej ulegały weryfikacji w celu uzgodnienia ich z zasadami katolicyzmu. W pierwszym rzędzie dotyczyło to koncepcji narodu podstawowej dla formacji nacjonalistycznej w każdym kraju, gdzie ona funkcjonowała.

Tak więc wycofano pojęcie narodu, zgodnie z którym był on uznany za absolut. Już w roku 1925 uległa przeformowaniu deklaracja ideowa „Młodzieży Wszechpolskiej”, organizacji wychowującej młody narybek dla obozu. Określono wtedy rolę religii następująco: „wierzenie i uczucia religijne są ważnym źródłem siły narodowej społeczeństwa oraz rękojmnią jego wysokiego poziomu etycznego. Kościół katolicki – głosiła dalej deklaracja – jako religia ogromnej większości narodu polskiego winien zajmować w jego życiu stanowisko przodujące”¹³. Przeformowanie, jak widać było istotne, dotyczyło bowiem światopoglądu „młodych”. Powoli zaczął rozwijać się nacjonalizm chrześcijański, jako system ideowy. Tworzyli go różni publicyści i teoretycy. Osobą o bardzo dużym znaczeniu na tym polu był w okresie międzywojennym zmarły niedawno dominikanin i filozof tomista, Józef M. Bocheński. Warto przyjrzeć się jego myśli, która w sposób bardzo klarowny odzwierciedla związki pomiędzy katolicyzmem a nacjonalizmem i pokazuje, jak można wesprzeć poczucie narodowe o pierwiastek religijny. Warto tu dodać, że o. Bocheński występował niejednokrotnie jako krytyk wielu koncepcji rodzących się w środowiskach nacjonalistycznych w Polsce w latach trzydziestych, wydając opinie o ich zgodności z doktryną katolicką.

Czym jest według niego naród i nacjonalizm? Czym winien różnić się tak jeden, jak i drugi od poglądów nacjonalizmu naturalistycznego, neopogańskiego i szowinistycznego, który nie był akceptowany przez Kościół. Według Bocheńskiego,

„naród ma moralną rację bytu tylko o tyle, o ile stawia sobie za cel kultywowanie, pogłębianie i rozwój wartości ponadludzkich. Ten właśnie cel jest obiektywnym i uniwersalistycznym uzasadnieniem nacjonalizmu, dającym katolikowi [...] obowiązek by był nacionali-

¹⁰ R. Dmowski, *Podstawy polityki polskiej*, „Przegląd Wszechpolski” 1905, s. 339.

¹¹ J.L. Popławski, *Z całej Polski*, *ibidem*, 1997, s. 7.

¹² Por. Z. Balicki, *Egoizm narodowy wobec etyki*, Lwów 1914.

¹³ *Deklaracja programowa „Młodzieży Wszechpolskiej”*, „Słowo Polskie” 1925, nr 333.

stą: kultura ludzkości w pojęciu katolickim jest harmonią kultur narodowych, słuzenie poszczególnym kulturom narodowym jest służbą kulturze przez wielkie K¹⁴.

Przez pojęcie „naród” Bocheński rozumie zbiorowość o wspólnym pozytywnym stosunku do pewnych wartości kulturowych¹⁵. Jedynym wyznacznikiem w tej dziedzinie jest dla niego kultura, a nie pochodzenie czy tzw. rasa. Mamy więc tu do czynienia z „kulturową koncepcją narodu”. Wspólnota krwi jest nieistotna. Realizowanie tych samych wartości oznacza posiadanie wspólnego celu. Cel zatem ma jednoczyć i określać społeczność narodową. Cel ma charakter katolicki i uniwersalistyczny. „Partykularne ideały” nie są ważne i nie mogą być, według Bocheńskiego, oparciem dla nacjonalizmu. W taki to sposób on i podobni mu teoretycy rozwiązują problem, aby narodowi nadać odpowiednią rangę w świadomości człowieka religijnego.

Katolicyzm będąc religią uniwersalistyczną – według Bocheńskiego – powinien objąć wszystkich ludzi, nie czyni też między nimi różnic pod względem celu ostatecznego, posiada dla wszystkich jednakowe treści dogmatyczne, stanowi jednolitą organizację na całym świecie, ma też w zasadzie te same sakramenty.

Bocheński podkreśla jednak, że katolicyzm nie jest uniwersalistyczny, gdy chodzi o różnego rodzaju sprawy drugorzędne. Mogą zachodzić pewne różnice interpretacji dogmatu, oczywiście w ramach dozwolonych przez Kościół, różnice zewnętrznych zwyczajów religijnych czy nawet liturgii, różnice typu etycznego, tego samego sposobu reagowania na wartości nawet nadprzyrodzone, różnice w typie uczuć religijnych, w sztuce religijnej itd.¹⁶

Różnice te leżą u podstaw różnych kultur narodowych, które winny pełnić różnorakie misje w dziejach katolicyzmu i w służbie dla niego. Na takiej drodze dochodzi do uzasadnienia narodu, jego tożsamości i odrębności od innych. Nie stanowi on wartości samej w sobie, ale w relacji do religii i jej funkcjonowania na świecie. Usankcjonowana zostaje też wielość różnych narodów. Tendencje do kultywowania własnych wartości narodowych właściwe nacjonalizmowi, o ile są one skorelowane z duchem uniwersalizmu, uzyskują w katolicyzmie pogłębioną podstawę i oczywiście sankcję religijną. Niszczenie jednych narodów przez inne jest tu niedopuszczalne. Nacjonalista domagający się praw dla własnego narodu winien szanować inne¹⁷. Nie do przyjęcia staje się więc „darwinistyczna” wizja świata, która była praktykowana w łonie wielu ruchów nacjonalistycznych o charakterze szowinistycznym. Zakładała ona bowiem walkę wszystkich ze wszystkimi, uznając ją za wyraz praw natury, które należy akceptować.

Wracając jeszcze do koncepcji narodu, trzeba podkreślić, że czynnik duchowy jest tu tak dalece wysunięty na pierwszy plan, iż podważona zostaje istota więzi

¹⁴ J.M. Bocheński, *Szkice o nacjonalizmie i katolicyzmie polskim*, Warszawa 1994, s. 39.

¹⁵ *Ibidem*, s. 96.

¹⁶ *Ibidem*, s. 47.

¹⁷ *Ibidem*, s. 96.

etnicznych opartych na wspólnym języku i pochodzeniu. Skoro podstawą narodu mają być jedynie wspólne wartości, to logika takiego rozumowania nakazuje Bocheńskiemu tych, którzy mówiąc tym samym językiem i określając się na przykład jako Polacy, ale będący komunistami i materialistami lub też skrajnymi liberałami, wykluczyć ze wspólnoty narodowej.

Uniwersalizm, którego jest głosicielem, utożsamia on z jedyną prawdziwą kulturą ogólnoludzką (czytaj chrześcijańską), której odmianami są kultury narodowe (też chrześcijańskie). Do narodu należą więc tylko przedstawiciele kultury chrześcijańskiej¹⁸.

Mimo zakładanych przyjaznych stosunków pomiędzy narodami pacyfizm nie był pochwalany przez Bocheńskiego i pokrewnych mu duchem innych teoretyków narodowych. Z aprobatą spotykała się natomiast bojowość. Uznawano ją nawet za czynnik niezbędny. Miała być ona skutecznym orężem w sytuacjach, kiedy to dochodziłoby do starć z innymi niechrześcijańskimi systemami wartości (kulturami) reprezentowanymi przez poszczególne państwa spoza kręgu własnej cywilizacji. Wojna byłaby wówczas słuszną¹⁹. Taki sposób myślenia był praktycznie przydatny w epoce zagrożeń ze strony ateistycznej i komunistycznej Rosji sowieckiej, jak i hitlerowskich Niemiec, które w inny co prawda sposób, ale wchodziły w konflikt z chrześcijaństwem, zwiastując w przyszłości jego zniszczenie. Jeden z polskich nacjonalistycznych teoretyków narodu, M. Pawlikowski w rozprawie zatytułowanej *Nacjonalizm i katolicyzm* w 1936 roku pisał:

„Jedynie Polska zdolna jest przeciwstawić pogańskiemu światu w zasadach i praktyce ideę narodową zespoloną i opartą na najsilniejszym gruncie katolickim. Jedynie tu narodzona i rozwinięta idea może i musi być terenem do rozbijania pogańskiej ideologii niemieckiej i innych fałszywych doktryn. Zahamować i zgnieść pogaństwo można tylko przeciwstawiając mu wielką katolicką ideę narodową mającą zadatki uniwersalistyczne”²⁰.

Abstrahując od poczucia realizmu twórców tego typu enuncjacji, które wydaje się wątpliwe z punktu widzenia dysproporcji sił na arenie międzynarodowej pomiędzy Polską a jej wielkimi sąsiadami, warto podkreślić, że polski obóz narodowy w latach trzydziestych w swojej polityce wewnętrznej odnosił duże sukcesy. Zgromadził bowiem pod swoimi sztandarami szerokie rzesze społeczeństwa. Stał się on wówczas pod względem ilościowym najliczniejszą formacją polityczną, która będąc tylko opozycją, znalazła szeroki oddźwięk w masach społecznych w Polsce w latach trzydziestych²¹.

Wracając raz jeszcze do przytaczanego tu tak często Bocheńskiego oraz do faktów historycznych dotyczących rozwoju idei politycznych w II Rzeczypospolitej, zacytujemy raz jeszcze zmarłego niedawno tomistę.

¹⁸ *Ibidem*, s. 83, 84.

¹⁹ *Ibidem*, s. 95.

²⁰ M. Pawlikowski, *Nacjonalizm i katolicyzm*, „Głos” 1936, nr 1, s. 1.

²¹ T. Bielecki, *W szkole Dmowskiego*, Londyn 1968, s. 183.

„[...] W tej chwili (chodzi o okres międzywojenny) poza nielicznymi wypadkami wszyscy Polacy przyznają się do nacjonalizmu: zarówno ci, którzy sami »narodowcami« się nazywają [obóz narodowy – B.G.], jak i ci, którzy głosząc odmienny od »narodowego« program polityki zagranicznej, społecznej itp., za naczelny cel akcji uznają dobro narodu. [...] Poza nawiasem zostają tylko nieliczne jednostki uwiedzione przez blichtr hasel międzynarodowych, a więc komuniści i pewne grupy liberalizujące»²².

Mowa tu oczywiście o szeroko rozumianym nacjonalizmie, skorelowanym z zasadami chrześcijańskimi. Inne jego typy w tym czasie w Polsce nie stanowiły żadnej istotnej siły. Jak widać, tak skomponowany nacjonalizm mocno osadzony w glebie wartości religijnych mógł być pozytywnie przyjmowany przez społeczeństwo jako autentyczna konsekwencja jego kultury i leżącego u jej podstaw systemu wartości wyznawanego przez większość.

Wróćmy do poszczególnych koncepcji stanowiących o treściach tego nacjonalizmu. O zasadności z katolickiego punktu widzenia idei kultywowania odrębności narodowych była już mowa wyżej. Na straży funkcjonowania w życiu społecznym pozytywnego stosunku do własnego narodu miała stać też i chrześcijańska zasada stopniowania miłości bliźniego. Zgodnie z jej literą bliższym należy się więcej niż dalszym. Dlatego też niektórzy teoretycy nacjonalistyczni w Polsce określali naród mianem poszerzonej rodziny²³, a więc ogniwa lokującego się pomiędzy jednostką i rodziną a ludzkością. Relacje pomiędzy tymi wszystkimi ogniwami miała regulować etyka katolicka obowiązująca na wszystkich płaszczyznach, a nie ograniczona, jak to miało miejsce w doktrynie narodowej w końcu XIX i na początku XX wieku, jedynie do stosunków pomiędzy jednostkami ludzkimi. Mowa o tym zagadnieniu była już wyżej. Pozycja narodu w tym łańcuchu od osoby ludzkiej do ludzkości też została wyprowadzona z zasad tomizmu. Przyjęta tam koncepcja społeczeństwa nie ma charakteru skrajnie indywidualistycznego. Odrzuca ona mniemanie, że społeczeństwo (naród) jest zbiorem jednostek i niczym więcej, a jego dobro to tylko tyle, co dobro jednostek wchodzących w jego obręb. W pojęciu liberalnym społeczeństwo ma tylko o tyle sens, o ile może przyczynić się do pomyślności jednostek. Nie ma tam więc miejsca na ideę poświęcenia człowieka dla jakiejś wartości ogólnej.

Tomizm odrzuca też kolektywizm, który jest podstawą dla systemów totalitarnych. Jednostka jest tam bowiem zredukowana do minimum – jest „bzduŗą”, jak to określił jeden z poetów sowieckich. Społeczeństwo jest rodzajem substancji – bytem nadrzędnym – ono samo faktycznie istnieje.

Katolicka – wyprowadzona z tomizmu teza w społeczeństwie nie widzi substancji, ale nie ogranicza go tylko do zbioru indywidualów ludzkich. Według tej tezy prócz indywidualów w społeczeństwie jest jakiś zbiór cech, które są tymi samymi cechami w każdej jednostce wiążącymi ją z innymi jednostkami. Pogląd

²² J.M. Bocheński, *op.cit.*, s. 16, 17.

²³ B. Grott, *Nacjonalizm chrześcijański*, wyd. 2, Kraków 1996, s. 61.

katolicki pozwala więc na poświęcenie w pewnych wypadkach jednostki dla całości (społeczeństwa, narodu), z drugiej jednak strony pozostawia jednostce określone prawa. Społeczeństwo pod pewnym względem musi nawet ustąpić jednostce. Dotyczy to w pierwszym rzędzie porządku religijnego. Wynika to z poglądu, iż nie jest ono wieczne, gdyż mija. Natomiast dusza ludzka trwa. Tam zaś, gdzie w grę wchodzi sprawy natury doczesnej, społeczeństwo (naród) ma bezwzględny prymat w stosunku do jednostek, nie jest ono fikcją – jest rzeczywistością.

Uogólniając, trzeba podkreślić, iż pogląd tomistyczny zachowując godność ludzką, daje równocześnie społeczeństwu pewne prawa do jednostki, i uspołecznia ją. Jest to więc trzecie – pośrednie rozwiązanie pomiędzy indywidualizmem a kolektywizmem.

Ono implikuje też poglądy na kwestie ustroju państwowego, jaki z nich wynika. Chrześcijaństwo wysuwa więc swoje postulaty odnośnie do budowy instytucji państwa. Według Bocheńskiego, „państwo nie jest neutralnym bożkiem”, który przygląda się „prywatnym zajęciom religijnym swoich obywateli”²⁴. Wyklucza więc pluralizm. Państwo winno mieć charakter, jak to on ujmuje, „jednokierunkowy”²⁵. Nie obejmuje ono wszystkich spraw w swoim wnętrzu, jak to czyni państwo totalitarne, ale działa jakby na przedłużeniu misji Kościoła. Ma to być państwo „monoideowe” i dysponujące silną władzą z mocno uspołecznionym, choć nie podporządkowanym bez reszty obywatelem. Władza tego typu posiada więc sankcję religijną.

Tu trzeba postawić pytanie, jak dalece przedstawione tu poglądy o. Bocheńskiego, formułowane w większości w latach 1932–1938 były, reprezentatywne dla polskiego ruchu narodowego pomiędzy czasem jego metamorfozy ideologicznej, dla której bardzo ważną datą jest przełom 1926 i 1927 roku, a rozbiem ruchu przez komunistów w PRL. Bocheński, choć jak to powiedziano już wyżej, w latach międzywojennych określał się mianem nacjonalisty²⁶ i był niejednokrotnie traktowany jako autorytet w dyskusjach ideologicznych w obozie narodowym, to jednak nie był z nim związany organizacyjnie. Reprezentował on pewien kierunek myślenia i tworzył, jak można by to określić, model idealny podstawowych zasad nacjonalizmu chrześcijańskiego.

Obóz narodowy jako wielka formacja zorganizowana, a także i rzesza formalnie z nim nie związanych ludzi, rozwijał się stopniowo, podlegając ewolucji, która niezupełnie równomiernie przebiegała w różnych jego kręgach. Jako opozycja opierał się w swoim działaniu na dobrej woli członków i sympatyków. Nie wywierał na nich organizacyjnej presji, jakby to mogło być w wypadku piastowania władzy, a poza tym nie był propagatorem władzy totalitarnej, nie licząc może drobnych jego frakcji jak Falanga. Dlatego też istniała tam spora swoboda wyra-

²⁴ J.M. Bocheński, *op.cit.*, s. 24.

²⁵ *Ibidem*, s. 25.

²⁶ *Ibidem*, s. 7.

zania różnorodnych opinii. Studiując jednak jego dorobek myślowy jako całość, można stwierdzić stopniowe zbliżanie się poglądów do takich stanowisk, jakim hołdował Bocheński i jemu podobni teoretycy. Dlatego też poświęcono mu w niniejszym tekście tak wiele uwagi. Taki kierunek rozwoju ideologii nacjonalistycznej w Polsce jeden ze współczesnych historyków, Roman Wapiński, nazwał procesem zespalania nacjonalizmu z katolicyzmem w jedną całość ideową w myśli Narodowej Demokracji²⁷. Proces ten obejmował również i inne sektory ideologii, te nie poruszone przez Bocheńskiego, który jako filozof-tomista poświęcał uwagę problemom podstawowym.

Myśl obozu narodowego podejmując rozmaite zagadnienia: gospodarki, ustroju społecznego, państwowego, a nawet i historiozofii, kierowała się w latach trzydziestych wartościami tradycyjnie katolickimi. Natchnienia dla koncepcji gospodarczo-społecznych dostarczała ogłoszona w roku 1931 encyklika *Quadragesimo anno* oraz narastająca wokół niej literatura teoretyczna propagująca ideę korporacjonalizmu katolickiego. Ogólny ton poglądom historiofizycznym nadawało katolickie spojrzenie na epokę średniowiecza, która realizowała, jak przyjmowano, pewien ideał religijny i wynikający z niego ideał społeczeństwa „mono-ideowego”, a więc niepluralistycznego, kierującego uwagę ku Bogu i życiu przyszłemu w stopniu nieporównywalnie większym niż to widzimy w późniejszych okresach dziejów. Z tego też to względu szczególną niechęcią w obozie narodowym lat trzydziestych i później darzono oświecenie i wiek XIX, kiedy to laicyzacja i towarzysząca jej emancypacja kultury ludzkiej spod wpływów religii i Kościoła czyniła wielkie postępy. Taki punkt widzenia miał też duże znaczenie w zakresie interpretacji rozmaitych wydarzeń z życia narodowego, których ocena stała się coraz to częściej uzależniona od stanowiska konfesyjnego.

Tego typu poglądy nie były oczywiście akceptowane przez wszystkie ówczesne formacje katolickie. Sam Bocheński przedstawiając swoje koncepcje, polemizował z Maritainem, którego wizja „przyszłego społeczeństwa chrześcijańskiego” była odmienna. Ten ostatni filozof okazywał się zwolennikiem pluralizmu. Według niego społeczeństwo nie musiało służyć wprost celom duchowym²⁸.

Nie ma tu miejsca na omawianie poglądów Maritaina i innych podążających jego śladem teoretyków. Na marginesie naszych rozważań trzeba jednak zauważyć, iż integrystyczna wizja społeczeństwa i narodu, interpretowana przez ówczesnych katolików tradycyjnych, nie była już jedyna. II Sobór Watykański przyniósł dalsze liczne zmiany na tej płaszczyźnie i odejście od modelu państwa wyznawanego oraz ustroju korporacyjnego, czego wynikiem m.in. jest działalność i koncepcje wielu grup katolickich we współczesnej Polsce.

Przedstawiona wyżej w wielkim skrócie wizja „nacjonalizmu chrześcijańskiego” rozwijającego się w Polsce w okresie międzywojennym, kultywowana po

²⁷ R. Wapiński, *Ruchy nacjonalistyczne*, Acta Universitatis Wratislaviensis 1971, nr 366, s. 235.

²⁸ J. M. Bocheński, *op.cit.*, s. 32, 33.

dziś dzień w różnym zakresie przez nadal jeszcze szerokie kręgi katolickie i pozostałe po dawnym obozie narodowym nieliczne obecnie partie polityczne, miała jedynie posłużyć piszącemu te słowa jako przykład rozwiązań doktrynalnych, a nawet i bardziej masowych przekonań służących rozszerzeniu świadomości narodowej w masach. Koncepcja „nacjonalizmu chrześcijańskiego”, jak to wynika z historii, funkcję taką spełniła. W dniu dzisiejszym, po Soborze Watykańskim II wydaje się ona koncepcją przebrzmiałą z kościelnego punktu widzenia²⁹. Można jednak sądzić, że nadal istnieją możliwości formowania takich rozwiązań ideowych, które będą odgrywały podobną rolę umacniania poczucia tożsamości narodowej. Uwaga ta odnosi się nie tylko do świata katolickiego, ale także do innych wyznań chrześcijańskich. „Nacjonalizm chrześcijański” – sama nazwa, jak można zakładać, predestynuje taką formułę ideową do funkcjonowania także i na gruncie na przykład prawosławia – ma wiele pozytywnych osiągnięć. Nie niszczy on bynajmniej uniwersalizmu, mieści się doskonale w ramach cywilizowanych pojęć o współżyciu narodów, gwarantuje, jak można się spodziewać, uspołecznienie jednostek, a więc także ich zaangażowanie w godziwą politykę i przywiązanie do tradycji historycznej, bez której trudno mówić o świadomym narodzie przywiązanym do swego państwa. Jak wykazała nasza historia przemawia też do jednostek inspirowanych wartościami religijnymi.

Taki nacjonalizm nie przypomina koncepcji szowinistycznych skompromitowanych zwłaszcza w latach drugiej wojny światowej, które zapisały się dzięki ich realizatorom krwawymi zgłoskami w historii, podważając jednocześnie ideę narodu jako taką i przecierając w ludzkiej świadomości szerokie szlaki dla tendencji kosmopolitycznych i globalistycznych.

²⁹ Zob. S. Gowin, *Kościół po komunizmie*, Kraków 1995, *passim*.